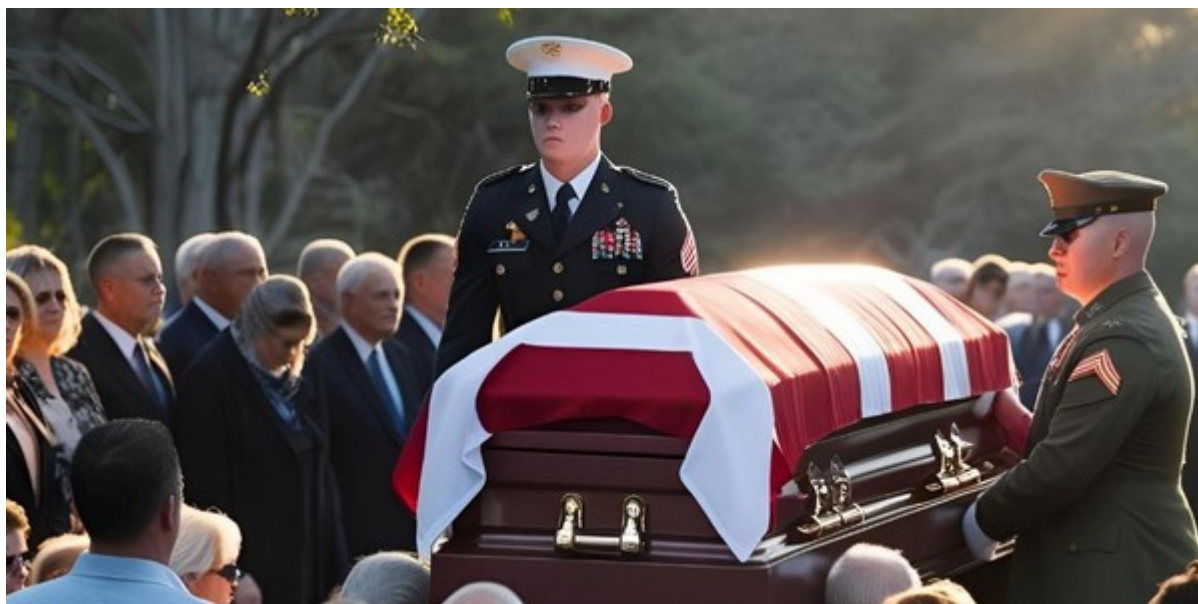


Dlaczego militarizm, przymusowy pobór i wojna są antyprawicowe?

17 marca 2025

Kiedy zapytamy kogoś: skąd wzięła się lewicowa rewolucja lat 1960. w świecie Zachodu, niewiele osób udzieli prawidłowej odpowiedzi. Niestety, zwłaszcza z prawej strony sceny politycznej. Będziemy słyszeć odpowiedzi: neomarksizm, szkoła frankfurcka, Antonio Gramsci, Marcuse, Adorno i tym podobne. A także KGB, GRU, Mao Zedong. Są to oczywiście bzdury.



Aby ideologia została w społeczeństwie zaimplementowana na masową skalę, muszą istnieć ku temu odpowiednie nastroje społeczne.

W społeczeństwie pokojowym radykalnie lewicowa rewolucja nie zaistnieje. Bo nie będzie istniał żaden powód do buntu młodzieżowego. A tylko młodzież może stworzyć radykalnie lewicową rewolucję. Ludzie ze szkoły frankfurckiej całkiem słusznie zwrócili uwagę na fakt, że w bogatych społeczeństwach Zachodu, gdzie robotnicy są już zbyt zamożni na to, aby stworzyć masowy ruch buntu, który wywróci system (to nie do

końca była prawda, ale uwaga była oczywiście słuszna – w bogatych USA rewolucji komunistycznej nigdy nie było), należy poszukać innej grupy społecznej, alternatywnych żołnierzy ideologicznych. Ale żołnierze ideologiczni to nie wszystko. Żołnierz potrzebuje wroga. Wroga znaleziono: były nim autorytety.

Jednak ponownie sam bunt przeciwko autorytetom musi być non stop podlewany czymś. Czymś, co uzasadni ten bunt. Tym uzasadnieniem była oczywiście wojna w Wietnamie. To wojna w Wietnamie zrodziła lewicową rewolucję lat 1960. Nie szkoła frankfurcka, neomarksizm czy Antonio Gramsci.

Jednak nie wojna sama w sobie. Nawet po zbrodni w My Lai, gdzie żołdacy z USA wymordowali całą wietnamską wieś, poparcie dla wojny albo obojętność wobec niej, utrzymywały się na wysokim poziomie. Brednią jest więc twierdzenie, że Zachód nie mógł patrzeć na moralne aspekty wojny, czyli na śmierć setek tysięcy azjatyckich biedaków. Nie mógł patrzeć na coś innego. To znaczy w sumie prawie na to samo, ale niezupełnie: na śmierć ludzi Zachodu.

Krótko mówiąc: to śmierć Amerykanów była dla innych Amerykanów nie do przyjęcia. To wracające z Wietnamu trumny z ciałami 20-latków obłożone amerykańskimi flagami były tym, czego Zachód nie mógł znieść. I to te trumny zrodziły rewolucję młodzieżową.

Starszym Amerykanom, którym Wietnam nie groził, było oczywiście to obojętne. Kiedy jednak młodzież, zamożna, żyjąca w powojennym dostatku, widziała, że może wrócić z Wietnamu w drewnianym sarkofagu, z oczywistych względów się buntowała. W tym miejscu wchodzi radykałni lewicowcy, na ogół finansowani przez Kubę, ZSRR, Chiny czy coś takiego. Jednak lewicowy ruch antywojenny nie był tworem komunistów: KGB czy innych służb. Nie ma na to żadnego dowodu. Komunizm tylko wszedł w nastroje panujące w USA czy innych krajach Zachodu. I znalazł sobie miękkie podglebie do wykiełkowania.

Komunizm, powiązany oczywiście z ruchem antywojennym, nie mógł jednak wykiełkować do postaci zorganizowanego ruchu rewolucyjnego. Kiedy autorytety młodzieży, jak np. piosenkarze rockowi, pływający się w luksusie, zaczęli głosić hasła antywojenne i komunistyczne, natychmiast zadziaływały służby. Dzisiaj wiemy, że amerykański wywiad karmił członków grupy The Beatles narkotykami, aby zniszczyć ich intelektualny potencjał antywojenny. Czołowi ideolodzy lewicy lat 50. i 60. przyznają, że rewolucję hipisowską stworzyły właśnie służby specjalne. Być może nie celowo, być może przypadkowo. Jednak udostępnienie narkotyków do powszechnej sprzedaży przez służby spowodowało powstanie ruchu skrajnie lewicowego, ale niekoniecznie komunistycznego.

Czy było to celowe? Być może tak. Gdyby młodzież nie zostawała hipisami i nie prowadziła żalosnego trybu życia, to dałaby się najprawdopodobniej porwać agitatorom komunistycznym, którzy akurat wtedy się uaktywnili i mieli do swojej działalności odpowiednie warunki społeczne.

Lewicowcy lat 60. przyznają więc, że to wywiad stworzył ruch hipisowski. A oni byli tylko nośnikiem ideologii. Jednak to narkotyki CIA były prawdziwym budowniczym ruchu skrajnie lewicowego.

Jak zakończyła się wojna w Wietnamie? Zanim się zakończyła, doszło do odprężenia Wschód-Zachód. Dzięki temu odprężeniu Zachód mógł od siebie uzależnić ekonomicznie Wschód, dzięki czemu m.in. zimną wojnę wygrał. Amerykanie uzależnili Sowietów od ich zboża, a kraje takie jak Polska od kredytów (aczkolwiek banki europejskie chyba jednak tutaj przeważały).

Kiedy więc przyszła pora na spłatę zadłużenia, odsetek oraz prośba o nowe kredyty, zachód postawił warunki – podwyżki. Ich spełnienie spowodowało bunt społeczny i powstanie Solidarności. Z kolei Sowietci zostali odcięci od zboża tuż po wybuchu wojny w Afganistanie roku 1979 roku. Musieli chaotycznie szukać po świecie nowego źródła podstawowych dla

wyżywienia niemal 270-milionowej populacji produktów.

Detente i koniec wojny w Wietnamie, która kompromitowała Zachód, było więc tym, co dało Zachodowi zwycięstwo w wojnie z komunizmem. Gdyby Amerykanie dalej się kompromitowali, nie wiadomo jak potoczyłaby się historia. Wietnamu nie dało się pokonać – około 80% społeczeństwa popierało władze komunistyczne. Chcieli niezależności od Zachodu, a nie zachodniego kolonializmu. Takie są fakty, które warto znać.

Przymusowy pobór zrodził więc masowy ruch lewicowy. Młodzież wolała odrzucać wygodne życie na rzecz patologicznego szlajania się po kraju „ogórkami”. Młodzież wolała palić powołania do wojska, niż dać się zabić w dżungli kilkanaście tysięcy kilometrów od domu. Wreszcie młodzież była gotowa wyjść naprzeciw służb i wojska na ulicach amerykańskich miast czy też kampusów uniwersyteckich, kiedy ci wymierzali w nich swoje karabiny automatyczne.

Wojna w Wietnamie przyniosła rewolucyjne zmiany w całym Zachodzie, na czele z legalizacją aborcji. To lewica była więc wygranym przymusowego poboru oraz wojny, a nie prawica. Nie zmienił tego nawet fakt, że to Demokraci rozpoczęli, w oparciu o kłamstwo, wojnę w Wietnamie w 1964 roku. Młodzieży zapewne było obojętne czy rządzi Demokrat, czy Republikanin. Byleby trzymał ręce z dala od ich życia i zdrowia.

Lewicowa rewolucja dotarła także do bloku komunistycznego, jednak rzecz jasna w mniejszych ilościach. Znamienne były jednak reakcje polskich komunistów oraz służb PRL-owskich. Powszechnie uważa się, że Wschód wspierał wywracanie Zachodu. Bo dywersja ideologiczna rozleje się po Zachodzie, zostawiając konserwatywne kraje komunistyczne, także z przymusowym poborem do wojska, w spokoju. Nic bardziej mylnego.

Z dokumentów okresu PRL-u wiemy, że komuniści obawiali się rozlania tego ruchu po kraju. Dlatego trudno o większą bzdurę niż ta, że służbom komunistycznym zależało na tym, aby

masowych ruch lewacki rozlał się po Zachodzie. Przecież oczywistym było, że w końcu przeniknie za żelazną kurtynę.

Czego jednak także obawiali się polscy komuniści? Cóż, nie jest żadną wielką tajemnicą, że polscy lewacy lat 60. i 70. mieli swoje ulubione miejsce odwiedzin w Warszawie. Była to ambasada Stanów Zjednoczonych. Tam podobno polewano im wartościowe trunki. Czy wkładano im także coś do kieszeni, np. koperty z zielonymi papierkami? Nie wiem. Wiem natomiast, w oparciu o dane historyczne, że PRL-owscy lewacy bardzo lubili zaglądać do tegoż warszawskiego budynku. Niektórzy ze znanych lewaków lat 60. i 70 jeszcze nie tak dawno odgrywali ważne role w polskiej polityce. Co ciekawe, byli członkami, a nawet ważnymi figurami, partii centroprawicowej. Hmm...

Komuniści bali się więc zorganizowanego lewactwa, które mogło wyrócić konserwatywny system PRL-owski do góry nogami. Na Zachodzie służby bały się mniej. Wszak to same służby zrodziły hipisów. Byli oni dla nich alternatywą dla zorganizowanego ruchu komunistycznego, który zagroziłby elicie władzy i wzmocnił ZSRR oraz maoistowskie Chiny. Gdyby młodzież, zamiast leżeć w krzakach naćpana, chodziłaby z sierpami i młotami ulicami amerykańskich miast.

Dlaczego jednak jeszcze wojna jest antyprawicowa? Cóż, rzućmy okiem na III Rzeszę Niemiecką i świat powojenny.

W trakcie drugiej wojny światowej zginęło około 5,5 do 6 milionów niemieckich żołnierzy. Adolf Hitler po dojściu do władzy poprawił wskaźniki demograficzne w Niemczech. Współczynnik dzietności podwyższony został za jego rządów drastycznie. Adolf Hitler jednak także zniszczył Niemcy. Zniszczył Niemcy, gdyż poszedł na wojnę.

Według niemieckiej narodowosocjalistycznej propagandy, niemieckie kobiety miały służyć przede wszystkim do rodzenia nowych Aryjczyków. Jeszcze przez długie dekady po II wojnie światowej współczynnik dzietności w RFN będzie utrzymywać się

na wysokim poziomie. Zniszczy go dopiero rewolucja kulturowa lat 1960. spowodowana, i tutaj ponownie, wojną w Wietnamie.

W wyniku wojny, tak jak już wspomniałem, zginęło grubo ponad 5 mln niemieckich mężczyzn. Ktoś jednak musiał ich zastąpić. Jeżeli niemiecka kobieta do tej pory pracowała w domu, albo w gospodarstwie, to po wojnie musiała zajmować stanowiska mężczyzn. Musiała także często sama wychowywać swoje dzieci. A więc miała na głowie i pracę w domu, i poza nim. Tym samym stawała się silną i sfeminizowaną istotą. Na kogo będą głosować feministki, jak Państwo myślicie?

Oczywistym jest fakt, że śmierć mężczyzn na froncie wojennym sprzyja feminizacji kobiet, a więc sprzyja rządowi lewicy a co najmniej większemu poparciu dla partii lewicowych. Ale mężczyźni wcale nie muszą zginąć na froncie, aby kobiety stały się bardziej lewicowe. Wystarczy, że pójdą do wojska a utrzymanie całego domu, spadnie na głowę kobiety. Wówczas także ulegną one feminizacji i po wojnie lewica urośnie w siłę. Jest to nieuchronne. Dlatego każda wojna, nie tylko poprzez zmęczenie ludności nią, i chęć świętego spokoju, lecz także poprzez zmianę ról społecznych, musi oznaczać wzrost znaczenia lewicy. Wojna jest więc antyprawicowa. Przymusowy pobór także jest antyprawicowy.

Partia Konserwatywna w Wielkiej Brytanii w 2024 roku oznajmiła, że jeżeli wybory wygra, wraca przymusowy pobór do wojska. Efekt? Horrendalne zwycięstwo lewicy. I powrót do przymusowego poboru najprawdopodobniej tylko w czasie wojny. Albo wcale.

W Polsce partia Prawo i Sprawiedliwość przez całe lata kupowała sobie elektorat socjalnymi daninami. Przez wiele lat to naprawdę działało. Nikogo nie obchodziła inflacja (do czasu „Putinflacji” w trakcie wojny ukraińskiej), liczyła się ilość banknotów w portfelu czy też w kieszeni. Kiedyś jednak, z jakiegoś powodu, kupowanie sobie elektoratu musiało się skończyć.

Czy liberalna-lewica także kupiła sobie młodzież i dzięki temu wygrała wybory? Cóż, w dużej mierze tak. Kupiła sobie swoją fajnością, ale także radykalizmem i postulatami łatwej aborcji. Przez całe lata polska młodzież była lewicowa. Jednak najnowsze sondaże pokazują, że ponownie stała się prawicowa. Dlaczego? Bo inna partia kupiła ją po raz kolejny byciem młodym, fajnym i picciem razem piwa. To będzie działało jakiś czas, ale się wyczerpie. Czy wyczerpie się kiedy młodzież zrozumie, że ktoś chce ich przymusić do służby wojskowej albo co najmniej do szkoleń?

Dzisiejszy rząd warszawski rzucił hasło przymusowych szkoleń wojskowych. Efekt? 38% młodych Polaków do 24 roku życia jest temu przeciwnych. 58% Polaków w wieku 18-29 lat jest przeciwko obowiązkowej służbie wojskowej. Czyli niemal 2/3. Czy można mieć do nich pretensje? Nie. Pretensje można mieć do pozostałych. Czy oni zdają sobie sprawę, co będzie na końcu tej drabiny przymusu, którego wobec nich może zastosować państwo? Oczywiście szybko zmieniono przymus na dobrowolność. Jednak hasło raz rzucone przykleiło się do odpowiedniej opcji politycznej.

Od tego czy służba wojskowa będzie przymusowa, zależeć będzie w dużej mierze przyszłość obecnego rządu. Same ćwiczenia są raczej powszechnie akceptowane – 56% Polaków je popiera. Jeżeli pójdą oni drogą przymusu, przegrają najbliższe wybory. PiS (czyli kandydat na prezydenta Nawrocki) oczywiście będzie twierdzić, że na przymus ćwiczeń zgody nie będzie. Cóż, nie wiem, czy można tym ludziom zaufać. Prawdopodobnie nie, biorąc pod uwagę, że PiS to antyrosyjska, anglosaska partia wojny.

Zostaje więc trzecia opcja: Konfederacja. Na razie im bycie u władzy nie grozi. Kiedy jednak przymus wojskowych szkoleń, a tym bardziej przymus służby wojskowej, któraś z opcji by wprowadziła, a młodzież zrozumiałaby, z czym ma do czynienia, i że nie jest to wspólne picie napojów alkoholowych, zapewne poparcie dla tej partii poszybowałoby w dół. Zgodnie z regułą, że wojna jest antyprawicowa. Ale także z tym, że szef partii

opowiadał się za przymusem. Wówczas oczywiście zyskałyby najbardziej lewicowe opcje w Polsce. Jest to nieuchronne w przypadku wprowadzenia przymusu szkoleń wojskowych, a już na pewno służby wojskowej, bez względu czy wprowadziłby je PiS, PO czy Konfederacja. Wygranym byłaby lewica i skrajna lewica.

Militaryści mogą na to jednak znaleźć receptę. Specjaliści od wojny psychologicznej i manipulacji społeczeństwem zapewne wiedzą (skoro ja to wiem), że aby zmusić młodzież do pójścia w kamasze bez sprzeciwu, należy wytworzyć takie ultrapatriotyczne nastroje społeczne, w których sprzeciw będzie traktowany jak wykluczenie ze społeczeństwa, jako niemalże zdrada i służba obcym. Typowe dla społeczeństwa totalitarnego. Takie wytworzyła III Rzesza Niemiecka. Efekt? Kilka milionów imigrantów łątało dziurę demograficzną po zabitych w wojnie żołnierzach Wehrmachtu.

Takie wytworzyła także XXI-wieczna Ukraina. Efekt? 10 mln emigrantów zewnętrznych plus setki tysięcy zabitych i dwa razy tyle rannych. Totalny upadek kraju i konieczność sprowadzania milionów imigrantów po wojnie.

NATO-wscy spece od prania mózgu zapewne więc wiedzą, że aby wytworzyć takie nastroje, potrzebna będzie spora dawka promilitarystycznych prowokatorów, którzy będą dezawuować każdego, kto nie będzie chciał „iść do woja”. Jako elementy dolnej części roweru, łamagi, ciotki bez litery „k” i z „y” na końcu i tym podobne. Puła wyzwisk będzie bardzo szeroka. Efekt jednak ma być taki, aby nie istniał sprzeciw. Nie jest to naprawdę trudne. O wykluczaniu pewnych ludzi ze społeczeństwa polskiego, jako zdrajców, za pomocą manipulacji psychologicznej, pisali już publicyści międzywojnia. Warto zajrzeć do dzieł np. Adolfa Bocheńskiego. Tam wszystko jest napisane.

Co jednak zrobić, aby nie dać paliwa do wygranej lewicy, albo do zniszczenia kraju i także wygranej lewicy? Cóż, wystarczy naprawić relacje z sąsiednimi krajami i natychmiast ogłosić

neutralność wobec wszelkich europejskich konfliktów zbrojnych. I zachęcać młodzież do wstąpienia do wojska i do patriotyzmu, a nie wyciągać kogoś pod przymusem. No, chyba że ktoś bardzo chce, aby od Polski zaczęła się lewacka rewolucja na Zachodzie. Patrząc na poprzednie 5-6 lat, bynajmniej nie jest to aż tak nieprawdopodobne.

W trakcie wojny na Ukrainie należy jednak być ostrożnym w podejmowaniu pewnych decyzji. Wszak nie wiadomo co władcy świata nam tutaj, w Europie Środkowo-Wschodniej, zaplanowali.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło ilustracji i tekstu:
Terminator2019polityczny.wordpress.com